Nr. 191. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Lipca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biórо Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Austrjacka księga czerwona.

IV.

Times, dziennik pewnie przeciw Austrji nieuprzedzony, dowodzi z teraźniejszej księgi czerwonej, że br. Beust aż zanadto miesza się w sprawy niemieckie, i nie szczędzi mu dość ostrych wyrzutów (Ob. Przegl. pol.) Czyżby Węgrzy byli ślepi?

Zadowolenia ślepego Węgrów inaczej sobie niepodobna tłumaczyć, jak tylko ich przeświadczeniem, że prędzej czy później do wielkich zatargów w Europie przyjść musi, ku czemu są wszelkie oznaki, ale że dwa, trzy lata pokoju wystarczą, aby monarchia Austrjacko-węgierska była na tę burzę przygotowana z wszelkiem uprawnieniem do spodziewania się pomyślnego sukcesu. Ale czyż można chwalić i szanować politykę tak lekkomyślną, jaką wspomniane tutaj depesze okazują? Czy można spokojnie owej burzy zaglądać w oczy z takim sternikiem spraw zagranicznych? Czy z wybudowaniem sieci kolei, z uorganizowaniem i uzbrojeniem wojska, z zadowoleniem Węgier wszystko już będzie zarządzone do ubezpieczenia monarchii? Dając odpowiedź twierdzącą, mylilibyśmy się Węgrzy tak samo, jak myli się *Pester Lloyd*, motywując bezwzględną pokojowość p. Beusta tem, że on wyrzekł się polityki niemieckiej, że zajęty jest jedynie pokojową polityką rekonstrukcyjną, t. j. zorganizowaniem wewnętrznem Austrji, i że się z torów tej polityki nie da żadnemi wyprzeć wpływami.

Przed niespełna trzema miesiącami i myśmy tak zaczęli sądzić. Była to chwila przybycia do nas Libelta, kiedy policja puściła wodze objawom czci dla jednego z najznakomitszych mężów polskiej pracy i nauki, kiedy sam naczelnik rządu publicznie uczcił wielkiego patrjotę polskiego, kiedy wreszcie nadszedł z Wiednia telegram o zupełnej przychylności dworu dla rezolucji galicyjskiej. Ale telegram był tylko na jeden dzień prawdziwym a pochwała Libelta, jawnie złożona rządom austrjackim, tylko na krótko słuszną. Wnet rozwiała się nadzieja, że w posągu Anstrji uderzyło serce i do kamiennej jej głowy zawitał prawdziwy rozum stanu, oglądający się przedewszystkiem za zadowoleniem ludów monarchii. Gdyby nie to, zbyt niestety usprawiedliwione rozwianie — i mybyśmy dzisiaj przyklaskiwali p. Beustowi, jak Węgrzy; i mybyśmy z *Pester Lloydem* wierzyli, i to słusznie, że Austrja zarzuciła fatalną politykę niemiecką, że ona tylko spokojnem przeprowadzeniem swej wewnętrznej rekonstrukcji zajęta, i że p. Beust w tym względzie żadnemi wpływami wyprzeć się nie da.

A gdzież spełnienie wspomnianego właśnie telegramu, jeśli p. Beust wyprzeć się nie dał i nie da obcym wpływom? Gdzież ta pokojowa polityka rekonstrukcyjna, kiedy nie przedsiewzięto nic, coby prowadziło do zadowolenia Ilirji, Czech, Morawy, Szlązka, Galicji? Gdzież to zrzeczenie się polityki niemieckiej na zewnątrz, jeśli na wewnątrz przeprowadza się politykę absolutnie niemiecką, jak za Bacha, tylko w innej cokolwiek formie?

Nie-niemieccy obywatele Przedlitawii posiadają dzisiaj przeważną część swobód, bez których dzisiaj cywilizowani ludzie żyć już nie mogą — ale nie posiadają oni nic prawie z tego, bez czego żadne zgoła narody istnieć nie mogą, a co wszelako Niemcy w całej pełni posiadają. Tym obywatelom nie-niemieckim ujmuje się nawet owych ogólnych swobód, gdzie dla celów swoich specjalnych, narodowych chcą takowych według prawa używać. Całe prawodawstwo, całe szkolnictwo, cała administracja Przedlitawii wyszły z ducha niemieckiego i w duchu niemieckim są przeprowadzane. Tylko na tym gruncie niemieckim pracować na siebie i państwo wolno nie-niemieckim ludom Przedlitawii.

W r. 1867 na uczcie wszechniemieckiego Towarzystwa kurkowego w Wiedniu pp. ministrowie austrjaccy spraw zagranicznych i wewnętrznych przemawiali nie jako Austrjacy, ale jako Niemcy. W bieżącym roku prezes tegoż Towarzystwa, dr. Kopp, radny miasta Wiednia, na uczcie szwajcarskiego Towarzystwa kurkowego w Zug przemówił:

„..... Przed dwoma laty zaprosiłem mężów Szwajcarji do Wiednia, i przybyli. Teraz staję z moimi przyjaciółmi między wami już jako reprezentant jedynej na teraz dla całych Niemiec istniejącej rzeczypospolitej (*als Vertreter des einzigen zur Zeit für Gesammt-Deutschland bestehenden Gemeinwesens*). (Brawo!) A jeżeli się zwracam do mojej ściślejszej ojczyzny“ i t. d.*)

Dopiero temu dwa tygodnie. A oto dnia 24. b. m., przed pięciu dniami, zaczęło w Wiedniu obradować wszechniemieckie Zgromadzenie dziennikarzy, a prezes tegoż, dr. Kletke z Berlina imieniem zgromadzonych odpowiedział na powitanie w końcu:

„Sądzę, iż mogę się po dniu dzisiejszym spodziewać i tę wielką wypowiedzieć otuchę, że — jeśli jaka przedzielała nas granica, czy to geograficzna, czy polityczna — ona od dnia dzisiejszego upadła. (brawo!), i że dzień ten będzie dniem namaszczenia, który nas łączy do wszystkiego“ i t. d.**)

A trzy dni przedtem obradowało w Wiedniu wszechniemieckie stowarzyszenie kolejowe, i rząd sam wyprawił dla niego ucztę.

Stowarzyszenia niemieckie w Przedlitawii rozciągają według woli swoją czynność na wszelkie kraje Przedlitawii.

I dlaczegoż te fakta przytaczamy? Z całego serca pochwalamy, że pp. Beust i Giskra czują się Niemcami, że Przedlitawczyk p. Kopp w Szwajcarji a Prusak p. Kletke w Przedlitawii przemawiają w imieniu całości narodu niemieckiego; że rząd austrjacki niema nic przeciw temu, że to popiera, że nie stawia przeszkód rozszerzaniu się towarzystw niemieckich na różne prowincje. Sama przez się ta polityka rządu nie jest jeszcze niemiecką. Ale dlatego przytaczamy te fakta, że nam nie-Niemcom rząd zabrania takiejże łączności narodowej z innemi naszemi ziemiami, że zabrania obchodów wszechpolskich, że galicyjskie stowarzyszenie, mające tylko oświatę ludu na celu, nie może otrzymać przystępu na Szlązk austrjacki. A wszakże pod temi samemi prawami żyjemy a większe stosunkowo podatki na cele ogólne państwa płacimy. I oto dlatego ta polityka rządu jest nie austrjacka, ale niemiecka.

Czy zechce twierdzić *Pester Lloyd*, że tam gdzie wewnętrzna polityka jest niemiecka, zagraniczna może być inna? A więc jeszcze bliżej tę sprawę rozbierzemy. Pod Sadową rozwiał się urok, upadł wpływ Austrji na Niemcy; musiała się nawet uroczyście wyrzec polityki niemieckiej, a sojusznicy jej niemieccy najcięższą ponieśli karę. Nadano Węgrom odrębność, inne ludy otrzymały wielkie obietnice, i znowu niemieckość Austrji otrzymała cios dotkliwy, aż wpływ jej na Niemcy zeszedł do zera. A ile go jeszcze może pozostawało, neutralizował brak wolności takiej nawet, jaką Prusy posiadały, brak dobrobytu itd. Dzisiaj rzeczy stanęły inaczej. Rozwój swobody ogólnej w osławionej dotychczas Austrji, któremu nie dorównają swobody pruskie, i wzmagający się jej dobrobyt materjalny, zaczęły na Niemcy wywierać na nowo potężny wpływ moralny. Już mógł dr. Kopp na wspomnianej uczcie w Zug uderzyć na cezaryzm francuzki i — pruski i wołać:

„A jeśli się zwracam do mojej ściślejszej ojczyzny (Austrji), jakąż to widzę różnicę między r. 1866 a 1869! Złamane wówczas mocarstwo, jest dzisiaj ta Austrja krajem wolności (brawo!), krajem dobrobytu, krajem zmartwychwstającej kultury i umiejętności. A to, moi panowie, nie przypadek, bo jeśli spojrzymy po Niemczech dalej, to napotykamy kraj, ubłogosławiony niegdyś wolnością i o kwitnących finansach. Wtem przyszło zwycięztwo siły wojskowej — i odtąd niemamy już nic ztamtąd do opowiadania o uporządkowanych finansach. A więc to nie przypadek, że tam dobrobyt nastał po klęsce, tu nędza po zwycięztwie. W Austrji wolność zeszła, w Niemczech zaszła. Dwóch Cezarów stoi w Europie przeciw sobie z dwoma milionami żołdactwa, w tym jedynym celu, aby przeprzeć hegemonię jednego nad drugim. Ale Europa nie chce walk olbrzymich; ludy pragną pokoju, zwycięztwa wolności, a przeciw tej woli ludów niemasz w Europie zwycięztwa dla cezarów. Cezarowie, co krew posiali, we krwi też zaginą. Praca około wolności, pokoju, dobrobytu — oto zadanie patrjotów Niemiec i ciężkie dnie, która na nas nadchodzą, wymagają całej siły naszej“ itd.

Jasna, choć jej dr. Kopp nie dołożył, konsekwencja, że przywódzcą w tej walce z tym dwojakim cezaryzmem nie może być nikt inny, tylko ów kraj wolności, dobrobytu — t. j. Austrja. Czy w to wierzą Niemcy z Szwajcarji i Rzeszy — o to mniejsza,***) bo to pewna, że wierzą Niemcy z Austrji, tak dr. Kopp, jak dr. Giskra i hr. Beust. Czyż to nie polityka niemiecka?

I mniejsza o to, czyby Niemcy przedlitawskie zdołały poprowadzić resztę Niemiec przeciw Prusum i Francji, dość, że objawiają chęci po temu. Komiczną byłaby już jednak i chęć, gdyby nie pokazano na współobywatelach nie-niemieckich, że się umie zwycięzko trzymać górą przynajmniej sztandar kultury niemieckiej. I oto mamy owe prawa ogólne — dla miłości Niemiec, i nie posiadamy praw specjalnych jako narody — także dla miłości Niemiec. Posiadamy za to Wydział filozoficzny niemiecki dla przyszłych profesorów i uczonych nie-niemieckich! Czyż to nie polityka niemiecka?

Nie na rządy niemieckie liczą Niemcy przedlitawscy, ale na sam naród niemiecki — bo któżby dzisiaj liczył na rządy, kiedy nawet rząd napoleoński okazuje się słabszym od woli ludu? Prawda, że w tej właśnie sprawie Niemcy przedlitawscy mocno się mogą przerachować; prawda, że to naiwność, liczyć w Niemczech na lud, a w Przedlitawii na rząd przeciw ludom — ale czyż następstwa będą mniej przeto smutne, że sprawcy są naiwni? Dziś już zuchwałość niemiecko-przedlitawska nie zna granic, cóż dopiero za rok, za dwa, jeśli do kamiennej głowy Austrji nie wejdzie napowrót prawdziwy rozum stanu?

I jeśli Węgrzy słusznie liczą na ów pokój bezwzględny, to naszem zdaniem, nie wejdzie tu rozum — a wtedy, w razie nadejścia burzy zbyt małą będą zasłoną i pokończone siecie kolejowe, i dobrze zorganizowane i uzbrojone armie, i węgierskie artykuły ustaw z r. 1867 na przypadek niepowodzenia, w razie zaś, dla oręża pomyślnym, mogą się koleje i armie zwrócić wprost przeciw artykułom. Dziś gdy Przedlitawia cokolwiek odetchnęła, już podnosi się nagle upior pochodzenia czysto niemieckiego, który niegdyś od Sycylii po

*) *Neues Fremdenblatt* nr. 197 z d. 18. b. m.

**) *Presse* nr. 203 z d. 24. b. m., dodatek wieczorny.

***) W ostatnich trzech dniach, na uczcie, danej przez miasto Wiedeń dla wszechniemieckiego Zebrania dziennikarzy, w toastach, wnoszonych przez Prusaków — i na zgromadzeniu socjalno-demokratycznem robotników w Fünfhaus w Wiedniu, w mowie Liebknechta, członka rajchstagu północno-niemieckiego i koryfeusza robotników niemieckich — odbił się dobitnie wpływ moralny, który ze szkodą hr. Bismarka w Niemczech odzyskuje Austrja.

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XI.

(W którym pan Artur podoba się „grubo“ całym Cewkowicom, a czytelnik ubolewać będzie jeszcze bardziej nad słabemi nerwami pani Kacprowskiej.)

Przy stole, według starego, sztywnego zwyczaju, panie siedziały na jednym końcu, a panowie na drugim, i każdy z obecnych starał się własną sztywnością i uporczywem milczeniem pomnażać sztywność i ciszę ogólną. Celował atoli pod tym względem p. Wicenty, najmałomowniejszy człowiek pod słońcem. Pan Bogdan był głodny i wskutek tego mocno zirytowany, a tu i rosół był zimny i przesolony tak, jak gdyby rodzina Kacprowskich dzierżawiła żupy krajowe — i rzodkiewka, którą podano przed sztuką mięsa, spróchniała albo słupiasta — i nakoniec wołowina, z natury swej okropnie łykowata, podlana jakimś sosem bezbożnym, z koloru i smaku podobnym do sadzy, rozpuszczonej ciepłą wodą.

Pan Bogdan nie mówił tedy ani słowa, ale irytował się coraz mocniej, bo też niedość, że ten czerwony p. Kacprowski wyprawiał mu opozycję w jego obwodzie, ale jeszcze kazał mu czekać na obiad do piątej, a na dobitek, obiad był tak nędzny! Pan Bogdan koncentrował jednak swoją złość w głębi serca i milczał. Panny milczały, bo mama nic nie mówiła a nie wypadało im zaczynać rozmowę — p. Artur zaś milczał, bo wszyscy milczeli, i dziwił się, dlaczego w Cewkowicach wszyscy tak mocno szanują swoje języki, skoro on z własnego doświadczenia wiedział, że ze wszystkich części ciała, ta najwięcej ruchu i wysileń wytrzyma. Niemniej zadziwiło go, dlaczego lokaj, obniósłszy półmisek na około stołu, wracał zawsze jeszcze raz do pani Kacprowskiej, poczem ta ostatnia własnoręcznie wydzielała dwie porcje na dwa osobne talerze, które potem wynoszono z sali. Porcje te były namacalnem stwierdzeniem chemicznej teorji o atomach, niedziałkach, tj. ilościach tak małych, że się już dalej podzielić nie dadzą. Jedna z nich przeznaczoną była dla „komisarza“, tj. rządzcy i plenipotenta dóbr Cewkowickich, a druga dla „panny“ służącej. Pan Artur pomyślał sobie, że jeżeli w Cewkowicach jedni ludzie bardzo mało mówią, to natomiast drudzy bardzo mało jedzą. Pan Bogdan zaś, przeklinając ów sos, stanowiący integralną część takzwanej „sztuki mięsa z pieca“, myślał także, tj. dopuszczał się czynu, którym rzadko kiedy obarczał swoje sumienie. Mianowicie zaś myślał pan Bogdan, że jego kuchnia w Telatynie jest nierównie lepszą, choć przodek jego Kołdunowicz był słynnym w tym kierunku jeszcze za króla Palemona, podczas gdy w rodzinie Kacprowskich już w trzeciej generacji zaginęła wszelka tradycja, i wnuk Błażeja Kacpra, niegdyś kucharza pani hrabiny Bankrucińskiej, takiem jedzeniem częstował sąsiadów! Tymczasem podano szparagi. Wiadomo, że jarzyna ta, gdy się przestoi, staje się bardzo niesmaczną; a ponieważ w tym specjalnym wypadku, przestała się od drugiej do pół do szóstej, trudno ją było przełknąć. Pan Bogdan wziął parę szparagów na talerz, ale skosztowawszy, dał pokój. Spostrzegła to pani Kacprowska w chwili, gdy oddzielała porcję szparagów dla „komisarza“ szeptając lokajowi, że dla „panny nie trza“. (Źle jest bowiem psuć sługi i dawać im tak rarytne specjały do jedzenia. *Przyp. aut.*) Dla przełamania powszechnych lodów konwersacyjnych, pani Kacprowska zwróciła się tedy do p. Bogdana i zapytała:

— Sąsiad dobrodziej bardzo mało jada?

N. P. B. K. skrzywił się mocno i nie wiedział na razie, co ma odpowiedzieć. Szczęściem czy nieszczęściem, wyręczył go p. Artur, który połykał szparagi z miną tak doskonałą, z jaką aktorowie na scenie zjadają kartonowe pasztety i popijają Kleinowski „lager“ zamiast szampana.

— Zły pan masz gust, panie Kołdunowicz, rzekł książę — doskonałe szparagi!

Czy p. Bogdan domyślił się, jak dalece to twierdzenie księcia było złośliwem, czyli też tak oczywista nieprawda odjęła mu wszelki respekt dla arystokracji, dość, że z kolei i on stał się złośliwym, i spoglądając z ukosa na p. Kacprowskiego, rzekł zimno i grzecznie:

— O, panie hrabio, dom Kacprowskich zawsze słynął z kuchni!

Naturalnie, że p. Kacprowska „wzięła“ — i zemdlała, i że wszyscy zerwali się, ażeby ją trzeźwić, co im się po części udało. Następnie p. Meliton i panna Melania wyprowadzili tę czcigodną matronę przez bilarową salę i niebieski salon na balkon, dla orzeźwienia jej świeżem powietrzem. Obiad był przerwany, panna Róża, panna Władysława i p. Wicenty zostali z gośćmi, a gdy po chwili p. Meliton wrócił, zastał p. Artura w żywej rozmowie z panną Różą — o niedogodności, jaką sprawiają zbyt drażliwe nerwy, o różnych rodzajach zemdlenia, i o różnych ku temu sposobnościach, w szczególności zaś o tych, które książę A. C. miał już w swojem życiu, i które były bardzo tentujące. Raz n. p. kuzyn jego, Krzysio Radziwiłł, ugodzony kulą w bitwie z Moskalami, umierał w jego objęciach; drugi raz znowu zamek jego stał w płomieniach, Moskale pastwili się nad mieszkańcami, on spieszył z odsieczą na czele swego oddziału, wpadł między zgliszcza i gruzy, i — o nieba! nie znalazł tam ani matki, ani siostry. Był wprawdzie bliskim zemdlenia, ale nie zemdlał, — zresztą byłoby to było wcale niepotrzebnem, albowiem, jak się później dowiedział, matka jego, księżna, i księżniczka, jego siostra, wyjechały były do Warszawy i Moskale nie zastali ich w zamku. Panna Róża podziwiała w cichości wszystko, co słyszała, i znajdowała, że książę jest bardzo a bardzo „dobrze“, ale oczywiście nie dała mu tego poznać żadnym wykrzykiem uwielbienia, ani jakąkolwiek inną, najlżejszą oznaką — nie tak, jak pani Szeliszczyńska albo panna Celina, które nie taiły się nigdy ze swojem podziwieniem dla „pana majora.“

P. Meliton oświadczył, że jego żonie, cierpiącej mocną migrenę, zrobiło się chwilowo niedobrze, ale że to zaraz przeminie. W istocie wróciła, mocno jeszcze zalterowana i wsparta na pannie Melanii, lecz pełna majestatu i gotowa wydzielać dalej porcje dla komisarza i dla panny służącej. Nikt oczywiście z całej rodziny Kacprowskich nie dał nigdy do zrozumienia, jakoby zemdlenie pani Zeneidy z Mohoryczewskich Kacprowskiej mogło być w związku ze wzmianką pana Bogdana o kulinarnej sławie ich rodu. Objad szedł dalej swoim trybem, tylko rozmowa była już nieco więcej ożywioną: p. Artur opowiadał to o powstaniu, to o swoich kuzynach, Zamojskich, Platerach, Czartoryskich i Chodkiewiczach, Wołłowiczach i Radziwiłłach; a nakoniec o swoich rozmowach z księciem Napoleonem i z innemi znakomitościami francuzkiemi co do powstania polskiego. P. Bogdana interesowały mianowicie te ostatnie szczegóły, osobliwie dlatego, że p. Artur przytaczał zawsze treść rozmowy po francuzku a N. P. B. K. z języka tego rozumiał każde prawie dziesiąte słowo. Książę nie mówił jednak nadto wiele, z wysokiemi koneksjami swojemi wyjeżdżał dopiero wtedy, gdy go o nie pytano, i to jakby od niechcenia, jednem słowem, wystrzegał się jak najzręczniej wszelkich pozorów „blagiera.“ Zadawał sobie nawet ten przymus, że jak najmniej mówił o sobie, o swoich zasługach i o swojej waleczności — chyba, że prawda historyczna tego wymagała. I tak n. p. w sprawie pojedynku Branickiego z Zygmuntem Wielopolskim, nie mógł przecież p. Artur utaić współobywatelom, że właściwie jego wypychano, ażeby się bił z synem margrabiego o obrazę księcia Napoleona, *mais je leur ai dit*, dodał z sarkastycznym uśmiechem, że kiedy wnuk jakiegoś tam korsykańskiego *nobile* nie może się bić z panem Zygmuntem, to ja tem bardziej nie mogę! *Le prince n'a qu'à arranger lui-même ses petites affaires avec monsieur* Wielopolski, *je suis démocrate, et je ne me bats que pour moi et pour ma patrie!* Niezmierne uwielbienie, z jakiem cała rodzina Kacprowskich przyjęła wiadomość o tem pełnem godności znalezieniu się księcia, oddziałało silnie na p. Bogdana. Zrozumiał on doskonale, że *démocrate* znaczy demokrata, a *patrie* ojczyzna, a ponieważ zdawało mu się, że książę w owem zajściu przysłużył się niesłychanie zasadzie arystokratycznej, więc ze łzami rozrzewnienia w oczach wynurzył głośną wdzięczność niebiosom, iż dały nam arystokrację, bez której bylibyśmy jak murzyni czarni i brunatni i t. d. i t. d.

— Nie, panie, rzekł Jego książęca mość z emfazą — w Polsce niema arystokracji! Niemamy wprawdzie w tradycjach naszych absolutnej równości, ale istniała równość szlachecka: szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie! (Tu p. Meliton począł z zapałem kiwać głową na znak bezwarunkowego potakiwania, a p. Wicenty popatrzył najprzód w sufit, a potem pod stół na swoje buty, co było z jego strony znakiem żywego udziału w rozmowie.) — Pielęgnujmy tę równość, ciągnął dalej książę — nie wywyższajmy się jedni nad drugich, a nie będzie między nami niewolników!

Wspaniałym jest widok debu, który pozwala słabemu powojowi wić się około swego pnia odwiecznego, wzniosłym jest Cezar Oktawian August, gdy przyjacielską dłoń podaje Cynnie, do łez rozrzewnia nas w potrójnej swojej koronie następca Grzegorzów siódmych, Inocentych i Leonów, gdy z wyżyny Kapitolu, on, widomy zastępca Chrystusa, cały pokorą przejęty, mieni się „sługą sług bożych“ — ale dla galicyjskiego szlachcica taki zawsze najpiękniejszym, najwięcej uwielbienia i ucałowania rąk i nóg godnym ideałem będzie książę, który wszedłszy pod jego strzechę, zacznie mówić o równości szlacheckiej, i cytować to nafałszywsze pod słońcem, najbardziej ze wszystkich w Polsce kłamliwe przysłowie, że „szlachcic na zagrodzie“ itd. Powiedz to szlachcicowi, mości książę, a po Panu Bogu i po Matce Najświętszej nie będzie znał innego patrona, opiekuna i Jaśnie Oświeconego, łaskawego pana, prócz ciebie, nikomu nie będzie się tak nizko kłaniał i nikogo tak chętnie nie uzna wyższym od siebie. Powiedz to i nieszlachcicowi, w innej formie, a ten uwielbi cię jeszcze przed

Kamczatkę ciężył na duszach i rękach ludów i ludzi we Włoszech, Austrji, Niemczech i Moskwie — donos, co z muchy robi wołu, a gdzie niema i ziarnka piasku, tam wymyśli wieżę, i przecie znajduje posłuch — bo rządzący nie widzą potrzeby poznać dokładnie rządzonych, albo ustąpić miejsca prawdę widzącym.

To co nagrzeszył hr. Beust, jak widzimy z księgi czerwonej, pod względem niemieckiej polityki Austrji, da się dla łatwowiernych wytłumaczyć w duchu *Pester Lloyda*, — tych jednak — nie depesz, ale — faktów z wewnętrznej polityki Austrji żaden sofista nie przekręci. A wszakże sam *Pester Lloyd* przed 12 dniami tłumaczył zakaz obchodu Unii lubelskiej względami także na Prusy! To więc rząd, który wbrew swoim poddanym pełni rolę rządu *par excellence* niemieckiego, nie trzyma się polityki niemieckiej? Pp. Giskra, Herbst, Hasner budują dla hr. Beusta fundamenta. I jeżeli ten hr. Beust, niemający jeszcze gruntu, bo jak sam wyznał, Austrja dziś i zewnątrz i wewnątrz, a nawet w wojskowości swojej posiada wrogów lub żywioły na wrogów — „pragnie może“ Związku południowo-niemieckiego i aż do obelg wyzywa Prusy — to cóż dopiero, gdy „wrogowie wewnętrzni“ — tj. Słowieńcy, Czesi, Polacy — będą obezwładnieni i dadzą pieniądze na ugłaskanie „ponurego ducha oficerów?“ — Wówczas, powiada hr. Betlen w swoim tygodniku dyplomatycznym, przeniósłby się punkt ciężkości państwa nanowo całkiem do Wiednia, wpływ Węgier na politykę Austrji stałby się niemożliwym, nawet deakiści porzuciliby podstawę ustaw z r. 1867 — i wszystkie stronnictwa węgierskie połączyłyby się w myśli, że tylko czysta unia personalna może Węgry ocalić od zguby... Byłaby to już podobno myśl spóźniona!

Obwieszczenie. Z powodu ustawy z d. 24. maja 1869 o uregulowaniu podatku gruntowego, zawartej w Dzienniku ustaw państwa w części XXXVIII pod l. 88, mają być zaniechane dalsze czynności katastralne, które się przeprowadzają na mocy dawniejszych ustaw i przepisów, a władze i urzędy, ustanowione do przeprowadzenia tych czynności, mają być zwinięte.

Na mocy polecenia c. k. ministerstwa skarbu z d. 11. lipca 1869 do l. 19.328 podaje się przeto do powszechnej wiadomości, że z d. 31. lipca 1869 zwinięte zostają w Galicji c. k. komisje inspektorackie w Bochni, Tarnowie, Rzeszowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Stryju, Przemyślu i we Lwowie, i że dalsze czynności katastralne ustają.

W działalności pozostaną tylko c. k. komisja krajowa dla spraw katastralnych, we Lwowie istniejąca, i komisja inspektorska lasowa i ekonomiczna, a to tymczasowo w celu załatwienia spraw rekursów gminnych w w. ks. Krakowskiem, stosownie do punktu 16. zasadniczych postanowień z dnia 26. marca 1867.

We Lwowie dnia 22. lipca 1869.

Sprawozdanie z trzeciego i czwartego posiedzenia komisji dla szkół realnych.

Lwów d. 28. lipca.

Po otwarciu posiedzenia o godzinie 10. zrana ujmuje referent, dr. Czerkawski, swój projekt do ustawy o szkołach realnych w następujące zasadnicze pytania:

1. Czyli instytucja szkół realnych jako zakładów, przygotowujących do akademij technicznych, i nadal ma być zatrzymaną?

2. W razie przeczącym, jakiemi innemi szkołami ma być zastąpioną — w razie twierdzącym, ile lat ma obejmować to pośrednie przygotowanie?

3. Czyli szkoły realne mają sobie wytknąć jako jedyny cel swego istnienia ogólne przygotowanie młodzieńca do wyższych nauk technicznych, czyli także uwzględnić potrzeby, zachodzące u niektórych z młodzieży względem nabycia przysposobienia do zawodów specjalnych w krótszym czasie? W jaki sposób powinnoby się zaradzić tym potrzebom — czyli przez kursa poboczne praktyczne, czyli przez wcielenie przedmiotów specjalnych do układu ogólnej instrukcji szkół realnych?

4. Czyli jest do życzenia, aby najwyższy szczebel instrukcji średniej realnej uwzględniał już przyszłe specjalne zajęcie ucznia, i w jaki sposób dałoby się zaradzić powstającej ztąd potrzebie?

5. Na wiele stopni lub oddziałów (klas) należałoby podzielić szkołę realną, i jakie zadanie miałyby spełnić pojedyńcze oddziały?

Przewodniczący podaje najprzód pod dyskusję pierwsze pytanie, tj. czyli instytucja szkół realnych jako zakładów przygotowujących do akademij technicznych, i nadal ma być zatrzymaną? — przy czem objawia swe zdanie, aby przyszłe szkoły realne stanowiły osobną w sobie zaokrągloną całość, a obok przygotowawczego zadania sposobiły także wprost do praktycznego życia.

Ks. Ilnicki wykazując potrzebę ogólnego (humanitarnego) wykształcenia nietylko dla tych, którzy kiedyś w życiu wyższe techniczne posady zajmować będą, ale i dla tych, co na niższych poprzestaną, sądzi, że szkoła realna jako podająca jednym i drugim właśnie to ogólne wykształcenie, niezbędnie jest potrzebną. Uznając przytem ważność nauki w praktycznym kierunku, mniema atoli, że do tego mają służyć szkoły odrębne, specjalne.

P. Maszkowski upatruje potrzebę szkół realnych jako pośrednich w tem, że bez nich nie byłoby właściwego środka między szkołą najniższą czyli elementarną a najwyższą czyli politechniką. Uznaje potrzebę praktycznego przygotowania do pośrednich zawodów w życiu przemysłowo-handlowem; sądzi atoli, że to odrębnie od szkoły realnej dziać się powinno, że potrzeba do tego szkół specjalnych, że jedno z drugiem połączyć się nie da. Wreszcie utrzymuje, że wykształcenie młodzieży w kierunku przeważnie realnym (szkoła realna) dopiero koło 14. roku jej życia poczynać się winno; przedtem zaś tak przyszli realiści jak i gimnazjaliści w wspólnej szkole ogólnego, humanitarnego wykształcenia nabywać mają, a to przeważnie na podstawie nauk przyrodniczych i języka łacińskiego.

P. Starkel chce, aby uwzględniono rzeczywiste kraju naszego stosunki i potrzeby. Otóż potrzeba nam stosownie wykształconego stanu średniego, a do tego zmierza projekt dr. Czerkawskiego — według którego uczniowie szkół realnych nietylko w teoretycznym, ale i w praktycznym mają się kształcić kierunku.

W końcu oświadcza przeciw p. Maszkowskiemu, że nie widzi przyczyny, dlaczegoby miano w kursie ogólnym czyli przygotowawczym uczyć łaciny, jeżeliby tej nauki w wyższych kursach dalej nie prowadzono.

P. Trzaskowski powiada: Jak w postępie nauki szkolnictwa powstały dwie odrębne najwyższe szkoły, uniwersytet i politechnika, tak samo potrzebne są dwie odrębne szkoły przygotowawcze do tych najwyższych instytutów. Zachodzi tylko pytanie, kiedy to pośrednie przygotowawcze kształcenie poczynać się winno. Mowca jest tego zdania, że dopiero wtedy, kiedy uczeń już jest w stanie objawić zdolność i popęd do jednego lub drugiego kierunku, a więc dopiero w 14 lub 15 roku życia. Żąda więc, ażeby po szkole przygotowawczej czyli elementarnej (normalnej), następywała szkoła powszechna, odrębna, w którejby wszelka młodzież, tak przyszli realiści i gimnazjaści, jakoteż i ci, co po 14 lub 15 roku życia do praktycznych zawodów wstępują, pobierała ogólne humanitarne wykształcenie na podstawie języków nowożytnych (nie klasycznych), historji i nauk przyrodniczych. Dopiero po ukończeniu tej powszechnej, najmniej czteroletniej szkoły, następywałyby dla tych, co się dalej w klasyczno-humanitarnym lub w przeważnie realnym kierunku kształcić myślą, dwie odrębne, znowu czteroklasowe szkoły, szkoły klasycznej i szkoły realnej nauki, czyli gimnazjum i szkoła realna. Dla przyszłych gimnazjastów byłaby łacina w szkole powszechnej, od drugiej lub trzeciej klasy począwszy, przedmiotem względnie nadobowiązkowym; przyszli realiści nie potrzebowaliby uczyć się łaciny.

Dr. Weigel oświadcza, że stan przemysłowo-handlowy żąda zwinięcia dotychczasowych szkół realnych, jako nieodpowiadających swemu celowi, i domaga się gimnazjów realnych. Oparty na doświadczeniu i licznych świadectwach, powiada, że nawet nie-realne gimnazja lepiej sposobiły do politechniki i do praktycznych życia zawodów niż szkoły realne, że zatem w fabrykach i komptoarach przenoszono zawsze gimnazjastów nad realistów, a to dlatego, że widzimy w nich więcej rozwinięty i giętszy umysł, niż w realistach. Przychyla się do zdania p. Trzaskowskiego, że aż do 14 lub 15 roku życia powinna być młodzież kształconą w wspólnej szkole; potem dopiero mogą następywać szkoły specjalne. Tą myślą przejęty jest i rząd, bo zwijając niższe szkoły wojskowe, żąda, aby przyszli wojskowi aż do 14 lub 15 roku życia wspólnie z inną młodzieżą pobierali nauki, a dopiero po ukończeniu takowych, przechodzili na specjalne wojskowe studja.

P. Chlebowski broni szkół realnych, utrzymując, że większa część kupców i przemysłowców oddaje swe dzieci do szkół realnych, że zatem o ich użyteczności muszą być przekonani; prócz tego częściej przechodzą gimnazjaści do szkół realnych, niż realiści do gimnazjum. Potrzeba tylko zreorganizować należycie te szkoły, a odpowiedzą zupełnie swemu celowi. W końcu oświadcza się przeciw łacinie w szkole realnej i przeciw połączeniu kursów fachowych ze szkołą realną, które nie miałyby uczniów; zresztą myśl połączenia warstatów ze szkołą przemysłową lwowską, już nieraz poruszana, nigdy się utrzymać nie mogła.

Dr. Stanecki godzi zdanie pp. Weigla i Chlebowskiego co do szkół realnych, tłumacząc uczęszczanie do szkoły realnej dzieci przemysłowców i kupców najprzód tem, że rodzice ci chcieliby widzieć swe dzieci jak najprędzej w życiu praktycznem, powtóre tem, że się wielu obawia nauki języka łacińskiego i greckiego. W końcu przemawia za szkołami realnemi, ale takiemi, coby nietylko teoretyczną, ale i praktyczną podawały naukę. Łaciny nie życzy sobie mieć w realnych szkołach.

P. Gniewosz przemawia za wspólnem kształceniem w pierwszych 4 latach tak przyszłych gimnazjastów jak i przyszłych realistów, czyli za zupełnem zlaniem się niższej szkoły realnej z niższem gimnazjum; zwraca także uwagę na szczupłe fundusze szkół.

P. Heppe popiera potrzebę gimnazjów realnych, a sprzeciwia się kursom fachowym przy szkołach realnych, gdyż nie wierzy w ich żywotność.

Po wyczerpaniu ogólnej dyskusji nad pierwszym zasadniczym punktem, zabiera głos referent, dr. Czerkawski i wykazuje najprzód sprzeczność w zdaniu p. Maszkowskiego, który żądając ogólnego humanitarnego wykształcenia, chce takowe jedynie na łacinie i naukach przyrodniczych oprzeć, które do owego wykształcenia nie wystarczą. Nie widzi także powodu, dlaczegoby w niższych klasach szkoły realnej miano uczyć łaciny, jeżeliby takową w wyższych klasach zaniechano; czas, na to wyłożony, nie byłby w żadnym stosunku do rezultatów takiej nauki. — Obawę dr. Weigla, że szkoły realne nie odpowiedzą celowi, uśmierza p. referent tem, że dobrze urządzona szkoła realna i połączone z nią praktyczne kursa przygotują młodzież należycie nietylko do technicznych akademij, ale i do różnych zawodów życia przemysłowo-handlowego. — Na zarzut pana Chlebowskiego, że kursa praktyczne nie będą miały uczniów, odpowiada p. referent, że według projektu jego kursa te nie muszą, ale mogą być urządzane. Gdzieby zatem nie można się spodziewać uczniów, tam nie potrzebaby urządzać tych kursów. — Na uwagę p. Gniewosza co do funduszów, odpowiada referent, że komisja przedewszystkiem nad tem obradować winna, jakby uorganizować szkołę realną odpowiednio wymaganiom wieku i rzeczywistym potrzebom kraju. Funduszów potrzebnych powinny dostarczyć kraj i państwo, bo dobra szkoła jest podstawą pomyślności tak kraju jak i państwa. Gdyby komisja na szczupłość funduszów uważać chciała, naraziłaby się na niebezpieczeństwo utworzenia takiej organizacji szkolnej, któraby ani wymaganiom czasu, ani potrzebom kraju nie odpowiedziała. W końcu poleca komisji do przyjęcia pierwszy zasadniczy punkt swego projektu, t. j. instytucja szkół realnych jako zakładów przygotowawczych do akademij technicznych ma być i nadal zatrzymaną.

Komisja przyjmuje ten pierwszy punkt.

Na posiedzeniu czwartem, które się tegoż samego dnia o godzinie 5. z południa rozpoczęło, przyszła pod obrady druga część punktu drugiego i pierwsza część punktu piątego jako ściśle z sobą połączone, tj. ile lat ma obejmować szkoła realna? na ile stopni lub oddziałów (klas) należałoby ją podzielić?

Najprzód motywuje dr. Czerkawski swój projekt podziału szkoły realnej na 3 części, tj. na szkołę gramatyczną, realną i techniczną — różnica, jaka między 10 do 13-letniem chłopięciem, między 14 do 15-letnim chłopcem i między 16 do 18-letnim młodzianem istotnie zachodzi, i przeznacza pierwszemu oddziałowi lat 3, drugiemu i trzeciemu po 2 lata.

PP. Strzelecki, Chlebowski i Maszkowski zgadzają się na siedmioletni kurs szkoły realnej, sprzeciwiają się atoli podziałowi na trzy oddziały z powodu, że nie widzą tak wybitnych różnic wieku, jak to p. referent przedstawił, i żądają podziału na dwa oddziały, t. j. na szkołę realną niższą o 4 klasach, i szkołę realną wyższą o 3 klasach.

PP. Oskard, Starkel i dr. Stanecki stają po stronie p. referenta.

Ks. Ilnicki nie widzi, aby trzechletni kurs pierwszy, jaki dr. Czerkawski proponuje, mógł stanowić przejście do gimnazjum, albowiem pominąwszy to, że niema w nim języków klasycznych, i reszta nauk tak jest ograniczona, że przejście do 4tej klasy gimn. po ukończeniu tego kursu będzie niepodobnem.

P. Trzaskowski zgadzając się z ks. Ilnickim co do niedostateczności nauk w pierwszym kursie dr. Czerkawskiego, wraca do tego, co na rannem posiedzeniu oświadczył, iż żąda odrębnej szkoły powszechnej o 4 lub 5 klasach, niepołączonej ani z szkołą realną ani gimnazjalną, lecz sposobiącej wspólnie do obu rodzajów tych szkół na podstawie ogólnego humanitarnego wykształcenia. Dopiero po tej szkole ma iść szkoła realna w jednym a gimnazjum w drugim kierunku, znowu jako odrębne szkoły. Tak jedna jak i druga ma się składać z lat czterech. Nie przyjmuje więc podziału na niższą i wyższą szkołę realną, jak pp. Maszkowski, Chlebowski i dr. Strzelecki, lecz tylko jednę właściwą szkołę realną o 4 latach; to zaś co tamci panowie niższą szkołą realną nazywają, nazywa szkołą powszechną i odłącza zupełnie od właściwej szkoły realnej. Tym sposobem toruje wprost drogę do tego rodzaju szkoły, któraby sposobiła młodzież wspólnie nietylko do gimnazjum i do szkoły realnej — ale i podawała takie ogólne wykształcenie, jakie każdemu niezbędnie jest potrzebne, kto w dzisiejszem społeczeństwie nawet w niższych jego sferach godne i poważne chce zająć stanowisko.

W końcu zabiera głos referent, dr. Czerkawski, a broniąc swego podziału, mianowicie przeciw p. Trzaskowskiemu, powiada, że gdyby kurs pierwszy szkoły realnej na lat 4 lub 5 rozciągnąć chciano, uniemożliwionoby przez to przejście do gimnazjm.

Co do zarzutu niedostateczności nauk w pierwszym kursie, przez się proponowanym, oświadcza, że właściwą naukę historji i naukę przyrody dlatego z tego kursu usunął, bo nauki te nie odpowiadają dzieciom 10- do 13letnim; a zresztą chciał uniknąć tego, co szkołom naszym dzisiejszym słusznie zarzucają, tj. że za wiele uczą.

Na to odpowiada p. Trzaskowski, że proponowana przez niego szkoła powszechna nie 3, ale 4 do 5 lat obejmować ma, że zatem stosownie do dłuższego czasu więcej w niej uczyć można bez obawy przeciążenia młodzieży.

Po wyczerpaniu dyskusji poddaje przewodniczący pod głosowanie 3 wnioski:

a) Szkoła realna ma obejmować lat 7.

Za wnioskiem tym oświadcza się przeważna większość.

b) Czy szkoła ma się dzielić na dwa, czy na trzy oddziały?

Za dwoma oddziałami oświadczają się pp. Chlebowski, Heppe, Maszkowski, dr. Strzelecki; za trzema reszta członków komisji.

c) Ile lat ma obejmować oddział (kurs) pierwszy, 3 czy 4?

Za czterema laty głosowali pp. Chlebowski, Heppe, Maszkowski, dr. Strzelecki; za trzema pp. dr. Czerkawski, Oskard, dr. Stanecki, Starkel.

P. Trzaskowski nie głosuje ani za jednem, ani za drugim, bo z tego, co tamci wotanci nazywają szkołą niższą realną, lub jak dr. Czerkawski, kursem gramatycznym szkoły realnej, chciałby zrobić odrębną szkołę powszechną, niemającą nic wspólnego z właściwą szkołą realną, a służącą za podstawę równie gimnazjom jak i właściwym szkołom realnym.

Dr. Weigel nie głosuje także, a to z powodu, że jest za realnemi gimnazjami, sposobiącemi równie do uniwersytetu jak i do politechniki. W ostatecznym zaś razie zgadza się z panem Trzaskowskim.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Z Pragi donosi telegram, iż władze rządowe zakazały odbycia mityngu w Pisku z powodu antikonstytucyjnego programu.

W niedzielę odbyła komisja sądu karnego rewizję domową u zecera czeskiego p. Kubaty w Pradze. Skonfiskowano pieśń zatytułowaną „Marsylianka czeska“ i opieczętowany list z Bółgarji.

Times pisząc o najnowszej austrjackiej księdze czerwonej pyta się, o ile Austrja ma jeszcze prawo trzymania się polityki niemieckiej, i nie może pojąć, co Austrja ma jeszcze do czynienia w Niemczech od czasu, kiedy wypadki dowiodły, iż państwo to nie może istnieć bez Węgier, i świat otrzymał zapewnienie, iż Austrja, ażeby się pojednać z Węgrami, zrzeka się Niemiec. Dalej pisze *Times*: „Świat miałby prawo wierzyć, iż hr. Beust od czasu wystąpienia z gabinetu saskiego odstąpi też od wszelkiej konkurencji z hr. Bismarkiem. Jeśli jednak odczytamy z uwagą depesze, zawarte w księdze czerwonej, to trudno nam będzie pogodzić czyny p. Beusta z jego dawniejszemi słowami.

„Pokojem pragskim nie została widocznie usuniętą dawna zawiść. Pytanie, czy co dobrego z tych oświadczeń platonicznej miłości wyniknie dla Związku południowego, chociażby nawet hr. Beust był tym wzorem dyskrecji i zaparcia się, jakim się przedstawił; a możliwem jest jednak również, iż hr. Bismark jest tak chciwym i dumnym, jak go szkicuje księga czerwona! Należy jednak ubolewać, iż mężowie stanu, którzy niedawno jeszcze byli sobie nieprzyjaciółmi, nie uznają stosowności pozbycia się niepotrzebnych przytyków do swych słów i czynów, i należy się obawiać, iż przy wszelkich zapewnieniach o „zapomnieniu i przebaczeniu“ ze strony austrjackiego kanclerza, tenże za wiele jeszcze zajmuje się kanclerzem Związku północno-niemieckiego. We wszystkich sprawach, które bezpośrednio lub pośrednio nie dotyczą Niemiec, okazuje hr. Beust niezwykły takt i zręczność, o czem świadczy na wewnątrz stanowisko jego wobec Rzymu, lecz zagraniczna jego polityka okazuje pewną zbytnią gorliwość, która nie stoi w dobrej harmonii z potrzebami dzisiejszego położenia państwa“.

O najnowszej walce dziennikarstwa pruskiego z wiedeńskiem piszą z Wiednia do *Pester Lloyda*: „Ogledność, której sobie pozwolono znów przy układaniu tegorocznej księgi czerwonej, nie przeszkadza urzędowym dziennikom pruskim uderzać z całą namiętnością przeciw polityce austrjacko-węgierskiej, i to w taki sposób, iż przypuszczać by prawie należało, że w Berlinie czyhano tylko na tę sposobność, ażeby znów odnowić walkę przeciw Austrji i Węgrom. Zastanowienie się, choćby pobieżne, nad najnowszą księgą czerwoną musi wykazać każdemu, mianowicie w szczegółach Prus dotyczących, iż przedłożona delegacjom korespondencja dyplomatyczna ogranicza się wobec Prus czysto tylko na defenzywę, i natchniona jest duchem takiej uprzedzającej uprzejmości, że musi ona zadziwiać prawdziwe wobec dawniejszych prób

---

Panem Bogiem i przed Matką Najświętszą. Jesteśmy narodem okrutnie demokratycznym, republikańskim!

Czy p. Artur na mocy jakiegoś szczególnego natchnienia i osobistych względów Ducha świętego wiedział, jak należało przemawiać w Cewkowicach, czy domyślił się tego, czy też nakoniec udało mu się to tylko przypadkiem — dość, że trafił w najsłabszą stronę i pozyskał odrazu wszystkie serca. P. Żaak, kiedy w imieniu sławnego cechu stolarskiego, w przystępie demokratycznej weny dziękował łaskawie pospólstwu lwowskiemu, że się zgromadziło na zgromadzenie ludu, nie wziął tak znienacka, szturmem, wszystkich sympatyj ogółu, jak to się udało księciu A. C. w Cewkowicach. P. Meliton myślał sobie: oto mi człowiek! — pani Melitonowa myślała: ma słuszność, dlaczegożby Wicuś nie mógł ożenić się z Czartoryską, albo dlaczegożby Melania nie mogła pójść za Sanguszkę? — panna Melania wyglądała jak istny obraz czarnej melancholii, a panna Róża jak róża, z kolcami starannie ukrytemi, zaś panna Władysława nie wyglądała ani jak czarna melancholia, ani jak róża, i wszystkie trzy panny myślały to co myślał papa, i to co myślała mama, i jeszcze wiele innych rzeczy. P. Wicenty wpatrywał się długo w okrągłe ornamenta, wymalowane w środku sufitu, i w swoje nogi, a nakoniec zwrócił na siebie oczy całego towarzystwa, mymawiając poważnie te dwa pełne znaczenia wyrazy:

— Bardzo... słusznie!

I tak przebyto nakoniec szczęśliwie budyń z szodem winnem, a nawet p. Bogdan z rozrzewnienia nie spostrzegł, że szodo zawierało zbyt mało jaj i zbyt wiele ciepłej wody, oprócz pewnej ilości skwaśniałego wina, i jednego „niedziałka“ cukru. Ale niestety, był to poniedziałek, dzień z gruntu feralny, który powinniby już raz zacząć opuszczać we wszystkich kalendarzach. Muszę o tem pomówić z Chochlikiem: to postępowy a niezbyt pilny pisarz, może zrobi początek w swoim *Noworoczniku*, ażeby miał mniej do pisania. Dosyć, że dzięki poniedziałkowi, nie obeszło się bez jednego jeszcze smutnego przypadku. Czytelnicy pamiętają zapewne i będą mogli w razie potrzeby poświadczyć, że p. Melitonowa kazała najwyraźniej w świecie zarznąć cztery kurczęta na uroczystość przyjęcia hr. Cybulnickiego, będącego w gruncie księciem A. C. Otóż gdy lokaj wszedł z tym ostatnim półmiskiem, i podał go pani Melitonowej, wprawne oko gospodyni domu poznało natychmiast, że jest tylko siedm połówek na ośm osób. Ponieważ nie zwykł się w tych stronach wydarzać fenomen tak nadnaturalny, by czworo kurcząt miało tylko siedm nóg, siedm skrzydeł i trzy pępuszki, i ponieważ dla obdzielenia ośmiu osób potrzeba było koniecznie ośm połówek kurczęcia, tem bardziej, że ptaki te tak dalekiemi były od strusiego wzrostu, jak wróble, więc pani Melitonowa zapytała lokaja półgłosem, gdzie jest jeszcze pół kurczęcia?

— Proszę Jaśnie Pani, pan komisarz wziął po drodze... odrzekł lokaj głośno.

— Jakto? zapytała pani Kacprowska, blednąc.

— Bo proszę Jaśnie panie, prawił dalej zwiastun nieszczęścia, obcierając nos rękawem od surduta — *wun* mówił *co* musi iść prędko w pole, i co niema czasu czekać.

Arogancja podobna ze strony komisarza, który powinien wiedzieć, że dodatkowe kurczęta nie pieką się dla niego, ale dla księcia A. C. — była nie do darowania. Szanowni czytelnicy nie mogą tedy wziąć za złe pani Kacprowskiej, a nawet muszą to znaleźć całkiem naturalnem, że natychmiast „wzięła“ i zemdlała. Otrzeźwiono ją atoli bardzo prędko i posadzono napowrót na krześle prezydjalnem u stołu — lecz półmisek odsunęła nietknięty. Podano go pannie Melanii, która również odmówiła, potem pannie Róży, pannie Władysławie, księciu, wszędzie z nielepszym skutkiem. Ostatecznie pokazało się, że nikt nie chce pieczonych kurcząt, wstano od stołu, p. Artur podał rękę pani Melitonowej, pan Meliton pannie Melanii i t. d. i wszyscy w tym samym porządku, co pierwej, wrócili do niebieskiego salonu. Tam zostawiono damy, a panowie udali się do pokoju p. Melitona na czarną kawę i cygara, podczas gdy zaprzęgano konie p. Bogdana. Ten ostatni pożegnał się nakoniec z wszystkimi i odjechał, by natychmiast po swojem przybyciu do Telatyna wysłać do Cybulowa raport następujący, dla którego o pół do drugiej w nocy zbudzono hr. Cyprjana:

„Nr. 577. N. P. B. K. do N. O. C. C. C. Rozkaz co do ks. A. C. spełniony, osobiście przez niżej podpisanego, zupełnie podług woli pana naczelnika.
N. P. B. K.

P. S. Zdaje się. panie hrabio dobrodzieju, że będziemy mieli pogodę. Ja jutro każę u siebie w Telatynie kosić pszenicę — pan hrabia dobrodziej zapewne w Cybulowie zrobi to samo. Co do mnie, myślę płacić od kopy, bo na dnie szelmy nic nie robią. Jestem z najwyższym szacunkiem
JWgo pana hrabiego dobrodzieja najniższym sługą
Bogdan Kołdunowicz.“

Tak się odbyła instalacja p. Artura w Cewkowicach, i tak się N. P. B. K. wywiązał ze swego polecenia.

(C. d. n.)

uprzejmości pruskiej dla gabinetu wiedeńskiego.“ Korespondent przypomina też, iż według oświadczenia pruskich dziennników urzędowych hr. Bismark już od siedmiu miesięcy ani słówka nie mówił z posłem austrjackim. „Nie dość jednak samego faktu — dzienniki pruskie chełpią się nim jeszcze! dodaje *Neue fr. Presse*, co wygląda na formalne, rozmyślne znieważanie monarchii Austrjacko-węgierskiej.“

Francja. Na radzie ministrów w St. Cloud d. 24. lipca podpisał cesarz dekret, zwełujący Rady jeneralne na d. 23. sierpnia. Chasseloup-Laubat przedłożył zarazem swoją część pracy, odnoszącą się do *senatus-consultus*. Cesarz udaje się d. 12. sierpnia do Chalons i tam będzie obchodził uroczystość swoją. Powiadają, że książę Napoleon ma wkrótce odbyć wycieczkę do Niemiec.

Czytamy w *Opinion Nationale*: „Ważna rozszerza się pogłoska, że zmiana konstytucji ma być daleko radykalniejszą, aniżeli ogłaszano z początku, a co najważniejsza, że rząd nie myśli się jej sprzeciwiać. Chodzić ma o to, aby wprowadzić do senatu żywioł wyborczy. Ma być, jak mówią, z każdego departamentu wybrany senator; wybierać go mają członkowie Rady jeneralnej, jak już donosiliśmy o tem. Gdyby ta modyfikacja nastąpiła, byłoby 89 senatorów więcej, a odpowiednia zmiana musiałaby nastąpić i w Ciele prawodawczem.“

Ze słów *Opinion Nation.* można wnioskować, że inicjatywa tej reformy ma wyjść z łona samego senatu, gdyż rząd ma się tylko nie sprzeciwiać reformom.

Marszałek Niel ciągle jest chory i nie może brać udziału w obradach ministrów nad elaboratem, który mają przedstawić senatowi. P. Vacquerie, współpracownik przy dzienniku *Rappel*, wezwany został przez sąd za obrazę majestatu w artykule pod tytułem: *La Clique de l'empereur.*

Anglia. Kwestja kościoła irlandzkiego została ostatecznie uregulowaną. Na polecenie Gladstona Izba niższa przystała na projekt kompromisu, przyjęty dniem wprzódy przez Izbę lordów. P. Gladstone przyznawał wprawdzie, że ustępstwa, które Izba niższa poczynić jest zmuszona, przyjmując projekt nowy, są znaczne, ale dodał, że kraj wymaga koniecznie szybkiego załatwienia tej sprawy. Wychwalając wspaniałomyślnego ducha lordów, p. Gladstone odwołał słowa swoje, niedawno powiedziane o lordach, w których porównywał ich do ludzi, bujających w powietrzu. Wszystko, jednem słowem, odbyło się najzgodniej i najpiękniej, wszyscy mowcy przemawiali w duchu pojednawczym, a rzęsiste oklaski ze wszystkich ław tak ministerjalnych jak i opozycyjnych zakończyły to posiedzenie. Królowa bil już zatwierdziła.

Wschód. Urzędowa *Turquie* z dnia 26. bm. w namiętnym artykule żąda odsadzenia wicekróla Egiptu.

Telegram z Kairu donosi pod dniem 26 bm., że wicekról wysłał Halila-beja w nadzwyczajnej misji do dworów Francji i Anglii. Reprezentant Moskwy u dworu wicekróla, p. Lavison otrzymał od tegoż w podarunku 1400 włók ziemi z pałacem.

W Paryżu uważają stosunki wicekróla do sułtana za zerwane już ostatecznie. Wiadomości z Konstantynopola wykazują przynajmniej wielkie naprężenie między tymi książętami. I tak donoszą znów, że sułtan przyjął bardzo uprzejmie baszów egipskich, zbiegłych do Turcji, i mianował ich członkami wielkiej Rady.

Pester Lloyd podaje wiadomość, iż wicekról Egiptu przesłał sułtanowi list z wód pirenejskich w Eaux-Bonnes-Nouvelles, w którym ubolewa nad rozsianemi przeciw niemu pogłoskami i zapewnia o swojej lojalności. Konstantynopola nie może odwidzić teraz, lecz przyszłość pokaże, ile przesady było w tych pogłoskach.

Turquie donosi, że Mustafa-Fazyl-basza, brat wicekróla i jego nieprzyjaciel, przybył dnia 23. bm. do Konstantynopola i był natychmiast przyjmowany przez sułtana, który mianował go ministrem bez teki.

W sprawie taryf kolejowych.

Grono obywateli tutejszych zamyślając energiczniej zająć się tą sprawą, przesłało nam następującą odezwę do umieszczenia:

„Obywatele! Reforma taryf kolejowych była od dawna dla całego państwa Austrjackiego kwestją piekącą.

Reprezentacje handlowe kraju naszego zajmowały się tą sprawą nierównie goręcej od innych prowincyj rakuskich, ponieważ galicyjskie koleje, pobierające najwyższe w Europie ceny przewozowe, czyniły i czynią dotąd wszelki wywóz krajowych płodów przy najpomyślniejszych nawet konjukturach handlowych zupełnie niemożliwym.

Ubolewać tylko należy, iż usiłowania Izb handlowych nie znalazły u obywateli ziemskich, tych najgłówniejszych producentów naszego przeważnie rolniczego kraju, tego poparcia, na jakie zasługiwały.

A wszakże jest pewnikiem niezawodnym, iż rolnicy w taniości przewozu swoich ziemiopłodów są w większym nierównie stopniu interesowani, niż sami kupcy lub pośrednicy, *i że każdy grosz, na przewozie zaoszczędzony, wraca się bezpośrednio do kieszeni producenta.*

Izba handlowa lwowska przed innemi kołatała od lat wielu natarczywie u Wysokiego rządu o tańsze na kolejach galicyjskich ceny przewozowe, a mianowicie na kolei Karola Ludwika, lecz usiłowania jej zostały dotąd bezskuteczne i rozbiły się o żelazny upor centralnego zarządu kolejowego.

I właśnie teraz, kiedy w skutek podjętych z zarządami kolejowemi rokowań ministerstwa handlu spodziewano się powszechnie w kraju skutecznego i rzeczywistego obniżenia taryfy przewozowej dla surowych płodów, a mianowicie zboża, wydaje z dniem 12. lipca 1869 zarząd kolei Karola Ludwika, jakby na szyderstwo, taryfę napozór obniżoną, *bo gdy dotąd od cetnara i mili od zboża płacono* $1^{85}/_{100}$ *cnt. wraz z dodatkiem 10% ażia, dziś w skutek obniżonej taryfy płacić mamy* $1^{56}/_{100}$ *cnt., lecz z podwyżką 20% ażia.* Nie jestże to złudzeniem?

I jakżeż mamy spółzawodniczyć z krajami węgierskiemi, również przeważnie rolniczemi, a tylko z temi w składzie monarchii austrjackiej spółzawodnictwo nam przypada, jeśli taryfa obniżona taryfę kolei węgierskich o połowę przewyższa.

Na ilustrację tego złudzenia z tysiąca przykładów przytaczamy tylko jeden: Oto w skutek obniżeń taryfowych na kolei państwowej i niższo-szlązkiej opłata od przewozu cetnara cłowego zboża *z Pesztu do Hamburga nieprzerwanie lądem na odległości 169 mil wynosi tylko 1 złr. 59 cnt.; gdy my ze Lwowa do Hamburga na mniejszą o 10 mil odległość, bo tylko 159 mil płacić musimy 2 złr. 76 cnt.*

Te cyfry są wymowniejsze od wszelkiego rozumowania. Jakżeż nam w takim składzie rzeczy współubiegać się z krajami węgierskiemi?

Nawet w latach najlepszych urodzajów musimy ustąpić z pola współzawodnictwa, wyparci zeń troskliwością rządu węgierskiego i zarządów kolejowych węgierskich, które obok taryfy krajcarowej od cetnara i mili, handel zbożowy wszelkiemi możliwemi wspierają ułatwieniami i wygodami, jak n. p. budowaniem przy kolejach spichrzów na zsypkę zboża, dostarczaniem worów przy wielkich transportach i t. d.

Jakoż troskliwość ta zarządów kolei węgierskich błogie wydała owoce, podniosła dobrobyt kraju do nieznanej dotąd pomyślności, gdyż w krótkim stosunkowo czasie piętnastokrotnie podniosła się produkcja rolnictwa i sama jakość produkcji znacznie się wzmogła.

Tylko tanie ceny przewozowe sprawiły te cuda, na które się patrzymy.

Mamy przed sobą nowy okres wywozu dla naszego zboża, pierwsze dni października 1869 stoją przed progiem.

Mamyż tę kampanię wywozową spędzić z założonemi rękoma i dać się wyprzeć z targowisk zagranicznych?

Mamyż zasłużyć na zarzut, że gdzie idzie o sprawy materjalne kraju, o jego dobrobyt, nie umiemy rozwinąć tej sprężystości, jaką w kwestjach politycznych tak często rozwijamy, że nie umiemy się skupić pod jeden sztandar, aby bronić naszego mienia, naszego bytu materjalnego, który bądźcobądź, jest i pozostanie podwaliną bytu politycznego?

Umiejmy korzystać z udzielonej nam wolności naradzania się nad sprawami krajowemi.

Przed głosem wszystkich interesowanych, tak obywateli ziemskich jak i kupców, upadnie w proch upor zarządców kolejowych galicyjskich ku ich własnemu i krajowemu dobru, i wywalczymy takie obniżenie taryf przewozowych, jakie dla warunków naszej produkcji jest niezbędnem.

Rząd, który pragnąć musi spotęgowania naszych sił podatkowych, nie może być głuchym na głos reprezentacji rolnictwa i kupiectwa, i znajdzie sposoby zniewolenia zarządów kolei galicyjskich, abyśmy jeszcze w tegorocznej kampanii wywozowej z obniżonych taryf dla zboża korzystać mogli.

Owóż w imię najżywotniejszych interesów kraju my niżej podpisani, biorąc inicjatywę, zapraszamy wszystkich obywateli ziemskich i kupców, mających wspólne z rolnictwem interesa, tudzież właścicieli młynów, a mianowicie parowych, na zebranie do Lwowa **na dzień 10. sierpnia b. r.** w zabudowaniu magistratu w biórze Izby handlowej, a to w celu wspólnej narady nad środkami ku uzyskaniu skutecznego i warunkom naszej produkcji odpowiedniego obniżenia taryf przewozowych na kolejach galicyjskich. Czas nagli!

Nikt nie może i nie powinien uchylić się od obowiązku brania udziału w tych naradach pod karą obojętności dla spraw kraju najżywotniejszych.

Mamy niepłonną otuchę, że wszyscy spełnią swoję powinność.

Lwów dnia 28. lipca 1869.

Piotr Gross, członek Wydziału krajowego. *August br. Romaszkan*, dyrektor banku. *Julian Ławrowski*, członek Wydziału krajowego. *Józef Breuer*, prezes Izby handlowej. *Dawid Goldbaum*, członek Izby handlowej. *Robert Doms*, wiceprezes Izby handlowej. *Filip Hochfeld*, ajent handlowy. *Maksymilian Bodyński*, sekretarz Izby handlowej. *Dr. Ignacy Kamiński*, poseł sejmu krajowego. *Dr. Paweł Skwarczyński*, adwokat krajowy i prezes Rady pow. stanisławowskiej.

Uwaga. Szanowni panowie, którzy zebranie to obecnością swoją zaszczycić zechcą, raczą się do biura Izby handlowej d. 9. sierpnia b. r. między godziną 9tą a 12tą zrana, a między 3cią a 5tą popołudniu, lub w dniu 10. sierpnia b. r. przedpołudniem między 9tą a 11tą zrana po odbiór kart wstępu zgłosić.

Kronika.

— **Wiadomości miejscowe**. Wczoraj skończyła swe czynności komisja katastralna, zwołana do Lwowa z powodu reklamacyj z Krakowskiego okręgu o zbytnie przeciężenie podatkowe. Ze strony rządu była propozycja, aby pojedynczo reklamacje załatwiać, i w tym celu pozostawić katastralną komisję krajową we Lwowie. Stanowczo jednak przeciw temu wystąpił p. Krzeczunowicz, wykazując, że załatwianie reklamacyj może lat kilka potrwać, a tymczasem opłacanoby dalej przez kilka lat bardzo niesprawiedliwie podniesiony i niszczący właścicieli podatek. Wniósł on więc, aby natychmiast zniżono podatek, przemieniwszy niesłuszną klasyfikację gruntów i ztąd przesadnie obrachowany dochód. Komisja zgodziła się na ten wniosek, a przedłożywszy go ministerstwu, uzyskała jego przyzwolenie. Tym sposobem już teraz o 25 do 35 % zniżony będzie podatek gruntowy w okręgu Krakowskim, opłacany tak niesprawiedliwie od lat 17. Lecz obwód Krakowski upominać się powinien i o zwrot niesprawiedliwie pobranych podatków. Należy się mu to najsłuszniej.

Wracamy się jeszcze raz do wyzywającego narodowość polską zakazu Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika przyjmowania listów przesyłkowych w języku polskim. Dowiadujemy się, iż wniosek takowego zakazu wypracował naczelnik biura w dyrekcji lwowskiej, do którego zakresu sprawy ekspedycji należą, słynny pan Lipp, i przedłożył go dyrekcji wiedeńskiej. Z zakazu tego wypływałoby, iż wolno przyjmować listy przesyłkowe, pisane po niemiecku, po węgiersku, po rusku, po czesku, po francuzku i t. d. — tylko nie wolno przyjmować pisanych po polsku. Wkrótce ujrzy się zawiadowstwo kolei Karola Ludwika zarzucone wytoczonemi mu procesami cywilnemi, z powodu, iż nie przyjąwszy polskich przysyłkowych listów, naraziło strony na znaczne straty. Sądy zaś wobec ustaw zasadniczych, orzekających równouprawnienie języków, muszą stronom przyznać wynagrodzenie strat. Kilku adwokatów ofiarowało się stronom do bezpłatnego prowadzenia podobnych procesów.

— **Wybór uzupełniający.** Do Rady powiatowej turczańskiej wybrany został d. 20. b. m. z grupy wielkich posiadłości Franciszek Kiernig, adjunkt sądu powiatowego w Turce.

— **Na nadzwyczajnem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej** dnia 26. b. m. wniósł dr. Dietl co następuje:

Rada m. uchwali:

Poleca się sekcji prawniczej, ażeby się zastanowiła nad środkami, jakichby ze strony gminy krakowskiej użyć wypadało, iżby podobnym, dobrą sławę i spokojność miasta naruszającym wypadkom, jaki się w klasztorze PP. karmelitanek wydarzył, raz na zawsze zapobiedz.

Sekcja przedstawi Radzie m. z tego względu wnioski, jakie uzna za właściwe.“

Rada miejska stosownie do życzenia prezydenta wnioski te odesłała do sekcji prawniczej.

— **Składki na trumnę, koszta przeniesienia zwłok i pomnik Kazimierza Wielkiego** wynoszą 5.122 złr. 80 c., 124 talarów 23 sgr., 4 dukaty, 100 franków w złocie, 1 złr., 1 dwuzłotówka polska, 1 kupon na 2 złr., 3½ rubla, 1 talar bawarski podwójny, 1 talar saski podwójny, 9 cwancygierów srebrnych, 40 groszy polskich, 1 rubel srebrem, 2 talary srebrem i banknot bawarski na 5 złr. Na odnowienie Sukiennic wpłynęło od czasu rozpisania składek, tj. od 1. czerwca do 23. lipca br. 577 złr. 38 c., 300 talarów, 15½ rubli i 20 franków w złocie. Tak podał sekretarz krakowskiej Rady miejskiej na posiedzeniu jej dnia 26. bm.

— **Licytacja** książek rycin i t. p. przedmiotów po śp. J. N. Deszkiewiczu odbędzie się w dniu 2. sierpnia w Łańcukie. Zwracamy na to uwagę miłośników rzeczy ojczystych.

— **Wiadomość piśmiennicza**. Książę K. L., zamiłowany w literaturze i przyswajaniu ojczystej mowie ciekawych dzieł i ustępów piśmiennictwa cudzoziemskiego, zwłaszcza ściągających się do dziejów i rzeczy narodowych, przedsięwziął obecnie tłómaczenie z francuzkiego znakomitego artykułu P. Juliana Klaczki, umieszczonego w zeszytach *Revue des Deux Mondes* z miesiąca lipca 1869 r. o Unii Litwy z Koroną, i rozbioru niejako dzieła ś. p. Szajnochy *Jadwiga* i *Jagiełło*, z życiorysem jego na wstępie, pod tytułem *Hedwige et Jagiełło par un historien polonais contemporain.* Tłómacz ma zaszczyt uprzedzić, że zamierza przeznaczyć dochód wydawnictwa tej pracy na cel dobroczynny we Lwowie, jeśli kto drugi nie uprzedził go już w tym względzie, i dlatego podaje to do wiadomości publicznej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie konkursowe. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uchwalił wysłać w kraje, słynne z udoskonalonej uprawy i wyprawy lnu, człowieka technicznie wykształconego i z uprawą lnu lub przynajmniej z rolnictwem w ogóle obznajomionego, a to w celu rozpoznania i dokładnego wyuczenia się uprawy i wyprawy lnu i konopi tak, by z powrotem do kraju mógł być z korzyścią dla produkcji lnianej użyty — a to bądź jako instruktor, bądź też jako kierownik fabryki wyprawy lnu.

Tym celem rozpisuje się niniejszy konkurs pod następującemi warunkami:

1. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przeznacza na koszta podróży i utrzymania za granicą przez rok jeden kwotę 1000 złr. w. a., płatnych w czterech kwartalnych ratach z góry.

2. Otrzymujący ten zasiłek winien się udać na rok jeden za granicę, do miejscowości przez komitet wskazanych, przyuczać się tamże racjonalnej uprawy lnu i konopi, jakoteż przyrządzania włókna lnianego i konopnego, zwidzać fabryki, przędzalnie, i w ogóle obznajamiać się ze wszystkiem, co na rozwój produkcji lnianej wpływać może.

3. Przy końcu każdego miesiąca winien wysłany przez komitet, składać temuż komitetowi treściwy i krótki raport z czynności swoich, za powrotem zaś do kraju obowiązany jest złożyć obszerne i wyczerpujące sprawozdanie.

4. Kompetent winien wyraźnie się zobowiązać, że pierwsze trzy lata po powrocie z zagranicy poświęci na usługi Towarzystwa, bądź jako instraktor do uprawy i wyprawy lnu, bądź też w inny sposób, przez komitet Towarzystwa wskazany, za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Odnośne podania należy nadesłać **franco** do komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie najdalej do dnia 15. sierpnia b. r., a w nich wykazać:

a) Uzdolnienie techniczne (przedewszystkiem w kierunku technologii chemicznej), a rolnicze o tyle, by kompetent mógł z podróży pożądaną korzyść odnieść.

b) Przedłożyć plan odnośnej podróży; mianowicie: gdzie i w jakim celu udać się zamierza.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 17. lipca 1869.

Za prezesa: *Edward Dzieduszycki*, sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

Wiedeń dnia 26. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1708 sztuk, węgierskich 678 sztuk, resztę z niemieckich prowincyj — razem 2494 sztuk wołów. Targ był mało żywszy od przeszłego tygodnia, płacono za galicyjskie woły cetnar wagi 30.50 do 31.25, węgierskie 30.50 do 31 złr. Rozprzedane zostały wszystkie woły, na drugi tydzień nie spodziewamy się więcej wołów.

J. Krzysztofowicz, Cafe Stierböck, Leopoldstadt.

(Mr.) **Wrocław**, 27. lipca. Targi zbożowe ciągle słabe z powodu niepewności rezultatu zbiorów i omłotów. Spekulacja zachowuje się tedy wyczekująco, a producenci nie mają nawet czasu występywać z ofertami. Na dzisiejszym targu notowano pszenicę białą po 74—89, żółtą po 74—85, żyto stare 61—71, nowe 57—65, jęczmień 46—53, owies 39—43, groch 60—69 sgr. za szefel (14 garncy polskich). Jeden sgr. równa się 5 kr. srebrem. Rzepak ozimy podnosi się w cenie; dziś notowano 216—228 sgr. za 150ft cłowych brutto.

Ostatnie wiadomości.

D. 27. b. m. komisja sądowa przedsiębrała rewizję w klasztorze OO. karmelitów na Czernej, koło Krzeszowic, oraz w mieszkaniu ks. Kozubskiego na Siedlcu, gdzie jest folwark tegoż klasztoru. D. 28. zaś odbyto rewizję ścisłą w klasztorze karmelitanek na Wesołej.

Rewizja na Czernej trwała cały dzień.

Stan zdrowia Barbary Ubryk nie zmienił się. Dnia wczorajszego odwidzał ją p. Bobowski z lekarzem sądowym Stempińskim.

Czas podaje list dr. Wróblewskiego, datowany z Cieplic, w odpowiedzi na obwinienie, rzucone na niego, jakoby to z jego porady zamurowano okna w celi Barbary Ubryk. Oświadcza, że w tem niema ani słowa prawdy. Ordynował on od r. 1852 do r. 1861 w klasztorze po śmierci dr. Juliana Sawiczewskiego. W przeciągu tego czasu przedstawioną mi była — powiada dr. Wróblewski — Barbara Ubryk, jako cierpiąca umysłowo, przez ówczesną matkę podprzeoryszę. W rzeczy samej ze symptomatów spostrzegłem, że cierpi na chorobę umysłową, zwaną „erotomania.“ Oświadczyłem matce podprzeoryszy, że najlepiej by było umieścić chorą we właściwym szpitalu. Na to odrzekła, że reguła ich nie pozwalą na wydalenie zakonnicy po za mury klasztorne, i że będą ją same w domu pielęgnować. Później mnie nigdy do niej nie wzywano, ani o radę nie pytano.— Dr. Wróblewski od 8 lat przestał być ordynarjuszem klasztoru.

W Peszcie przyszło d. 26. b. m. wieczorem do zaburzeń. Z powodu uwięzienia Strobla, ajenta socjalno-demokratycznego, zbuntowali się robotnicy węgierskiej fabryki wagonów. Wojsko ich rozprószyło. Nazajutrz odgrażali się, że spalą fabrykę. Z tej przyczyny 5 kompanij piechoty postawiono na straży.

Minister skarbu węgierskiego, Lonyay, wydał drugi okólnik, wzywający do regularnego płacenia podatków.

Z Pragi donosi telegram d. 27. lipca, że prof. Purkinie, 82-letni starzec, sławny filolog, bardzo chory dogorywa.

Flota północno-niemiecka ma wypłynąć d. 5. sierpnia z przystani kielskiej na morze Północne w celu odbycia ćwiczeń.

Ze Stambułu dowiaduje się *N. fr. Presse* d. 22. bm., że Mustafa-Fazyl-basza został powołany do dywanu (rady ministrów). Na własne jego życzenie nie dano mu jesze osobnej teki; zdaje się bowiem mieć nadzieję, że przesadzi rewizję ustawy o spadkobierstwie tronu w Egipcie, chociaż ona opiera się na fermanie sułtańskim.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 29. lipca. Wydział budżetowy delegacji austrjackiej uchwalił, podatku dochodowego, płaconego przez Lloyd austrjacki, nie odciągać od budżetu wspólnego. Załatwił już budżety ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa finansów.

Berlin d. 29. lipca. Półurzędowa *Provincial-Correspondenz* odpowiadając na oświadczenia hr. Beusta, poczynione w delegacjach, zaprzecza, jakoby Austrja starała się o zawiązanie ściślejszych stosunków z Prusami, i dodaje, że gdyby Austrja na serjo robiła takie starania, Prusy odpłaciłyby się wzajemnością.

Paryż dnia 29. lipca. *La Patrie* powiada, że Austrja od roku 1866 postępuje z całą godnością i pojednawczością. Jeżeli stosunki Austrji do Prus są oziębłe, bynajmniej nie winna temu Austrja.

Bukareszt d. 28. lipca. Książę Karol udaje się wkrótce do Krymu w odwidziny do cara, a potem do Wiednia i Paryża.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 28. lipca

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	250	50	251	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	208	50	210	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104	75	105	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	92	50	93	50
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	50	92	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	75	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	40	94	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	15	75	60
„ wł. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	101	00	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	85	5	91
Napoleondor	9	94	10	05
Półimperjał rosyjski	10	15	10	30
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55½	1	56½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83½	1	84½
Srebro	121	25	122	50

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	75
Żyto	160	4	80	5	00
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	00	4	50
Owies	100	3	50	3	80
Kukurudza	170	4	60	4	70
Hreczka	140	5	00	5	50
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	75	13	00
Lnianka	150	9	75	10	00
Groch	180	4	50	5	00
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Bhmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	13	75	14	00

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 28. lipca.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	63	55
Renta w srebrze	72	85
Losy z roku 1860	103	90
Akcje Banku nar.	754	00
„ Towaryst. kred. na 200 złr. bez dyw.	305	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	95
Dukat cesarskie sztuka	5	92
Srebro za 100 złr. w. a.	121	75

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Uwiadamiam p. **Adama Miłaszewskiego** że na dniu 25. lipca r. b. w celu **załatwienia sprawy** mu wiadomej, oczekiwałem go w Stanisławowie. 2617 1—1

Kajetan Asłan.

Poszukuje umieszczenia

Urzędnik

władający polskim i niemieckim językiem, który praktycznie wyuczył się kupiectwa w handlu żelaza, a następnie przez 10 lat był czynnym w Kantorze fabryki machin i narzędzi rolniczych i Lejarni, gdzie jako dysponent zakładu zajmował się kalkulacją wyrobów i materjałów fabrycznych, obrachunkiem wypłat robotników i całą z wydziałami temi połączoną buchalterją i kasowością. Bliższe szczegóły i kopie świadectw złożone są w Biórze Administracji *Gazety narodowej.* 2580 3—3

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 16. sierpnia r. b. i dni następnych w c. k. stadzie rządowem w Radowcach, z powodu nadmiaru rasy lekkiej, niewłaściwej przedlitawskim warunkom chowu koni, sprzedawać się będą licitando za gotowe pieniądze dwuroczniaki i roczniaki obu rodzajów, przydatne jeszcze do chowu, i po części odstawione klacze, tudzież do konnej jazdy pociągów jeszcze przydatne konie a mianowicie: 2546 3—3

2letnich ogierów	40	sztuk
1 „ „	50	„
2letnich klaczy	50	„
1 „ „	60	„
matek . .	50	„
koni pociągowych	150	„
Razem	400	sztuk

Mający zamiar kupna raczą na wskazane miejsce i czas przybyć.

Z c. k. rządowego stada w Radowcach.

N. 547/pr.

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady buchaltera miejskiego z płacą roczną 1260 złr. w. a. i rangą IX. klasy dyet rozpisuje się konkurs do dnia 30. sierpnia b. r.

Starający się o tę posadę zechcą w terminie wnieść swe podania na drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody: co do miejsca urodzenia i wieku, odbytych nauk, przepisanej **kwalifikacji**, w szczególności pod względem specjalnego teoretycznego i praktycznego uzdatnienia we wszystkich gałęziach racbunkowości i kasowości, niemniej dotychczasowej swej służby i dokładnej wiadomości języków krajowych — szczególnie polskiego, tudzież języka niemieckiego. 2543 3—3

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 10. lipca 1869.

Na jesienne zasiewy.

Pszenica.

Golddrop, czerwobrunatna
Browicka, brunatna
Kessingland, żółta
Stammbaum, żółta
Prinz Albert, biała
Aksamit, biała
} w oryginalnych workach wagi 200funt. cłowych 22 zł.

Od 11 lat gatunki te uprawiane są z najlepszym skutkiem. 2535 3—3

NB. Naznaczamy **tańsze ceny** dlatego, aby się znalazło wielu zamawiających **znaczną ilość** jednego lub kilku gatunków, ku czemu otwieramy korespondencję. Probstejska pszenica po 7 złr.

Żyto.

Probstejskie w orygn. beczkach (około $2^1/_2$ mierzycy) pod urzędowem zamknięciem pieczęcią gminy w Probstei, po 26 złr.

Probstejskie tu uprawiane, mierzyca po $6^1/_2$ złr., szampańskie 85fnt. wagi mierzyca po 7 złr. — **Florjańskie prawdziwe** mierzyca po 6 złr., **Standen** mierzyca po $8^1/_2$ złr.

Hr. Walderdorfa odrodzone nasienie pszenicy 24 złr. cetnar cłowy, i

Hr. Walderdorfa odrodzone nasienie żyta 15 złr. cetnar cłowy, dają 40 do 80 ziarn zbioru. Rozsyłka w opieczętowanych workach uprawiacza.

Kokl rzepak zimowy, gruboziarnisty mierzyca po 10 złr.

Esparceta $10^1/_4$ złr., Styryjska koniczyna 50 złr. cetnar wiedeński.

Buraki, długie, białe 40 złr., szparagi wielkie 12 złr. cetnar wiedeński.

Buraki okrągłe 35 złr. cetnar wied. Inne polne i łąkowe nasiona jak najtaniej

Eifler & Comp.

Skład nasion w **Wiedniu** III. Hauptstr. 10.

N. 142/pr.

Konkurs.

Na posadę dyrektora budownictwa miejskiego z płacą roczną 2000 złr. w. a. i dodatkiem na pomieszkanie w ilości rocznej 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 30. sierpnia b. r.

Stabilizacja na tej posadzie nastąpi zaraz przy nadaniu onejże, a zamianowanemu dyrektorem policzone będą w służbę tutejszą wszystkie lata poprzedniej c. k. rządowej lub innej służby, czy to publicznej czy prywatnej, w której nabył prawa do emerytury.

Co do wymiaru pensji wysłużonej, jako też zaopatrzenia dla familii wejdą w danym razie w zastosowanie przepisy, wydane w tym przedmiocie dla c. k. urzędników rządowych. 2542 3—3

Ubiegający się o tę posadę zechcą w terminie wyżokreślonym zanieść podania swe w drodze władzy przełożonej, lub jeśli nie zostają w związku służby, na ręce zwierzchności miejscowej do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa i załączyć dowody: co do miejsca urodzenia, wieku, odbytych nauk technicznych, specjalnego teoretycznego i praktycznego uzdatnienia we wszystkich trzech gałęziach budownictwa, mianowicie: w architketurze, konstrukcji dróg i mostów, i w budownictwie wodnem; niemniej dotychczasowej służby lub samoistnego zatrudnienia i robót wykonanych w jakimkolwiek zawodzie technicznym, nakoniec dokładnej znajomości języków krajowych — szczególnie polskiego, tudzież języka niemieckiego.

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 10. lipca 1869.

Kawaler

A. Z., mający posadę stałą przy sądzie powiatowym w Bukowsku, niosącą 500 złr. w. a., szuka żony, panienki lub wdówki bez majątku, porządnej i z dobrem sercem. 2614 1—?

Odpowiedź uprasza się z fotografią post. rest. Bukowsko, najdalej do 20. sierpnia br.

Niezawodny środek przeciw zarazie pyska i racic u bydła, tudzież przeciw wściekliznie dla ludzi i zwierząt i księgosuszowi,

A. Patkiewicza.

W okolicy Lwowa i na prowincji szerzy się w obecnym czasie w sposób zatrwarający zaraza pyska i racic u bydła, dlatego zaleca on swój środek dla dobra ogółu i w skutek wszechstronnych poszukiwań podaje do publicznej wiadomości.

Cena jednej dozy tego środka do uratowania jednego bydlęcia, wraz z przepisem użycia, 2 złr. w. a.

Ogólnie już wiadoma cena każdej dozy środka, tak na wściekliznę jak i na księgosusz, wraz z broszurą, 3 złr. w. a.

Bezwarunkowa skuteczność środka przeciw wściekliznie jest zagwarantowana całym majątkiem A. Patkiewicza, skuteczna trwałość tegoż jest 5cioletnia, Cała kuracja odbywa się w jednej godzinie, a na wypadek nieprzewidziany jest zapas tego środka niezbędnie potrzebny, gdyż zwłoka w zażyciu zagraża utratą życia. 2598 2—2

Główny skład pod firmą **A. Wielkopolski** pod l. 44 m. we Lwowie.

L. 2148.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady gminnej miasto Kołomyi, z dnia 16. grudnia 1868 rozpisuje się niniejszem powtórnie konkurs celem obsadzenia posady lekarza miejskiego, który oraz obowiązki lekarza przy tutejszym szpitalu powszechnym pełnić ma. Płaca roczna wynosi 400 złr. w. a.; posada ta na pierwszy rok tylko prowizorycznie nadaną będzie i prawa do emerytury niedaje. Panowie lekarze, którzyby posadę tę otrzymać sobie życzyli, zechcą podania swoje Zwierzchności gminnej najdalej do 15. sierpnia r. b. nadesłać, i z osiągniętego stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież z dotychczasowej praktyki się wykazać. 2612 2—3

Od Zwierzchności gminnej.

Kołomyja dnia 24. lipca 1869.

The greatest happiness of the world is: good healt.

Boldta pigułki

zwane także Pigułkami uzdrawiającemi

przeczyszczają krew gruntownie, oddalają

wszelkie złe soki i pozostałości dawniejszych chorób, czy one pochodzą z zaniedbanych i źle leczonych chorób płciowych lub tajemnych, czy też z innych wykroczeń i nieregularności, które ściągają często po sobie mnóstwo słabości i zatruwają krew! **Dowiedziony jest zadziwiający dobry skutek ich przy słabościach żołądkowych wszelkiego rodzaju, odbijaniu z żółcią i gorzkim smakiem, złem trawieniu, zatwardzeniu, bezsenności, kurczach, nieczystej cerze, świerzbieniu i wyrzutach na skórze** (co tylko z ostrości i nieczystości krwi pochodzi); przy zastarzałych **reumatyzmach i podagrze** (tu oraz należy używać **Boldta prawdziwej Amerykańskiej waty goścowej**). W słabościach kobiecych skutkują wybornie, n. p. od **migreny, bicia serca, perjodycznych bolów głowy, spóźnienia menstruacji, upławów** itd. Dalej są te pigułki wybornym dodatkiem przy kuracjach kąpielowych. Złożone z samych tylko roślinnych pierwiastków, nie zawierają one żadnych substancyj metalicznych lub szkodliwych. — Każde pudełko prawdziwe nosi sinawą owalną pieczęć **głównego i centralnego składu Aug. Herm. Boldta w Genewie** (w Szwajcarji.)

Nota. W przemijających chorobach wystarcza jedno lub dwa pudełka. Do radykalnej i pewnej kuracji, przeczyszczenia i odnowienia krwi, potrzeba 8 do 12 pudełek.

Opieczętowane prawdziwe pudełko kosztuje 1 złr. 50 cnt. w. a. Za opakowanie liczy się 10 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod Srebrnym Orłem Zygmunta Ruckera; **w Krakowie** w aptece p. C. Stockmara; **w Bernie** w aptece p. Franciszka Edera, **w Wiedniu** u aptekarza Spitzmüllera, Hoher Markt 12, jako też w Dreznie, Lipsku, Wrocławiu, Berlinie, Brukseli, Kopenhadze, Stokholmie, Florencji, Genewie i t. d.

P. S. Należy dobrze uważać na sinawą owalną pieczęć na każdem pudełku, zawierającą słowa: „Droguerie Aug. Herm. Boldt, Genéve."

Prawdziwa **Amerykańska wata goścowa**, jako też **Amerykańska woda goścowa** niedawno przybyła. Są to wyborne środki od reumatycznego bolu zębów, szarpania w członkach, kłucia, i uśmierzają najzaciętsze bole przez swą **magnetyczną** siłę. 2575 2—6

Dostać można we wszystkich powyższych składach. Każda paczka nosi herb Stanów Zjednoczonych i 3 pieczęcie firmowe; toż samo każdy flakon.

Cena 75 cnt. i 50 cnt. w. a.

PRODUKTA FARMACEUTYCZNE

z fabryki

pp. Braci **MONTREUIL** et Cie

w Clichy la Garenne

pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S naśladowana, po bardzo umiarkowanych cenach.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych.

LIMONIADA PRZECZYSZCZAJĄCA w proszku, bardzo przyjemnego smaku z Cytrynianu i Magnezji.

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

PIGUŁKI z MLEKANU ŻELAZA i MANGANEZU, wyborne na przywrócenie obfitości krwi.

TRAN BIAŁY ze ŚWIEŻEJ WĄTROBY SZTOKFISZU, całe i pół-flakony, bardzo czysty i po cenach bardzo przystępnych.

We Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece P. Józefa Tranczyńskiego dawniej Miczyńskiego. 2369 10 12

Nauczyciel

szkolnych przedmiotów, języków, francuzkiego i angielskiego i wyższej muzyki, wróciwszy z zagranicy szuka umieszczenia.

Listy franco T. K. S. we Lwowie w Rynku l. 172. 2616 1—1

Nasienie rzepy pastewnej

ścierzianki (*Stoppelrübensaamen*), kwarta polskiej miary po **1** złr. w. a., zaleca 2458 **Zakład produkcji nasion** 12 15

J. BULSIEWICZA w Bochni.

2390 88-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu

Leopoldstadt, Miesbachgasse **15** gegenüber dem Augarten.

Ekstrakt mięsny Liebiga

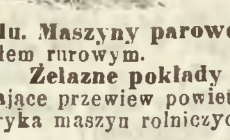
(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 2429 51—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.



Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. **Młocarnie na koniczynę** kieratowe, wodne i parowe. Śrótowniki, sieczkarnie, młynki, siekacze na buraki, aparaty do parzenia paszy.

Kosiarki i żniwiarki. 3382 11—46

Urządzanie **młynów sztucznych, tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenośne maszyny parowe ze stojącym kotłem rurowym.

Żelazne pokłady na nogach pod **sterty**, niedozwalające dostępu myszom i ułatwiające przewiew powietrza. **Sikawki ogrodowe i ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych

JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w **Pradze.**

Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Reprezentacja dla Galicji u J. Borgenichta w Tarnowie.



SINGERA

nowa familijna

MASZYNA do SZYCIA

z tkackiem czółenkiem

(nie haczykowa.)

Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w New-York.

Jest znacznie dogodniejsza w użyciu, aniżeli wszystkie inne współzawodniczące z nią maszyny bez wyjątku. 2475 3—6

Skład główny:

Wien, 13 Opernring 13.

Scherz & Friedländer.

Z c. k. urzęd. *Gazety Wied.*, z *Presse* i *Vorstadtzeitung* wychodzących w Wiedniu, wyjmujemy w sprawie dotyczącej Towarzystwa „Providentia" następujące szczegóły:

Do szanownej Dyrekcji Towarzystwa

„Providentia"

dla zabezpieczeń gospodarstw i realności, w Wiedniu.

W dniu (tu następują rozmaite daty szkód) b. r. doznałem wielkich strat w bydle mojem z powodu nagłej zmiany temperatury, co szkodliwie oddziałało na bydlęta.

Gdym o stratach tych zawiadomił powyższe Towarzystwo, w którem dopiero przed niedawnym czasem bydło moje zaasekurowałem, już mi po upływie kilku zaledwie dni bez wszelkich potrąceń i przeszkód, straty wynagrodzono.

Czuję się z tego powodu z przyjemnością i wdzięcznie zobowiązanym, ten, głównie pożytkowi gospodarzy poświęcony Zakład każdemu posiadaczowi bydła najmocniej polecić. Z uszanowaniem:

Franz Hatzl, Sechshaus, Wehrgasse Nr. 18 i 20. — Leopold Vincenz, Rudolfsheim, Schmiedegasse Nr. 29. — Ludwig Gmeiner, Sechshaus, Neugasse Nr. 15. — Aloizy Tuscl Fünfhaus, Arnsteingasse Nr. 12. — Antoni Zielbauer, Rudolfsheim, Dreihausgasse, Nr. 25 i 26. — Marja Thaller, Unt. Meidling, Bonygasse, Nr. 20. — Jan Mundsperger, Rudolfsheim, Dreihausgasse Nr. 32. — Georg Madersbacher, Ottakring, Seilergasse Nr. 12. — Franc. Fock, Vorderbrühl. — Michał Kastrer, Bruno am Gebirg. — Franc. Eibler, Mödling Nr. 19. — Sebastian Bell, Lambach w Górnej Austrji. — Józef Ebner, Judenburg w Styrji. — Józef Heiland, Trofaiach w Styrji. — Babeta Kallab, Gr. Meseritsch. — Józef Schaschek tamże. — Zarząd dóbr hr. Fries w Czernahorze. — Antoni Kriż w Gr. Meseritsch. — Jan Maletschek tamże. — Gotlieb Grünblatt w Bielowcu. — Cyryl Wanek w Neudorf. — Jan Masarik w Keltsch w Morawie. Jan Sollin w Teinic, w Czechach. — Taube Weihardt w Bohorodczanach, ok. Stanisławowski w Galicji. 2534 3—3

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Z dniem 24. lipca 1869

rozpoczyna

Filia c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Tarnopolu

czynność swoją i ma prawo zajmować się następującemi interesami, a mianowicie:

1. Eskontować własne listy hipoteczne, jak i w ogóle wylosowane listy zastawne, obligacje i rządowe papiery, również asygnacje kasowe innych zakładów, nakoniec nie później jak w trzech miesiącach płatne kupony papierów rządowych i innych pewną wartość mających a na giełdach austrjackich urzędownie notowanych; dawać za opłatą procentów zaliczki na własne listy hipoteczne, jako też na inne austrjackie papiery rządowe, industryjne i inne, pewną wartość mające, o ile kurs tych ostatnich na austrjackich giełdach urzędownie jest notowany.

2. Eskontować weksle opiewające na walutę prawną, z terminem wypłaty nieprzenoszącym dni stu od dnia podania weksla. Weksle takowe muszą mieć oprócz żira podającego, jeszcze podpis najmniej jednej osoby wekslowo obowiązanej, z wypłacalności znanej.

3. Przyjmować pieniądze na bieżący rachunek lub za wydaniem oprocentowanych asygnacyj kasowych, które na pewne imię i nie na mniej jak na 50 zł. w. a. opiewać mają.

4. Prowadzić interesa na rachunek bieżący (Conto corrente) i przekazowe (żiro) w ten sposób, iż tylko gotówką, którą się ma do żądania, wolno rozrządzać przez asygnacje (Cheque) albo przepisanie na rachunek, w tym celu otwarty.

5. Zajmować się komisowo kupnem i przedażą papierów rządowych i innych pewną wartość mających, oraz innemi bankowo-komisowemi interesami za należytem pokryciem, tudzież interesami zamiennemi (Wechslergeschäfte) z wyłączeniem wszelkiego kredytu in bianco.

6. Przyjmować domicyliowanie weksli i tychże inkasowanie na rachunek osób trzecich.

7. Przyjmować do przechowywania papiery, pewną wartość mające, drogie kruszce i inne kosztowności.

8. Połączona z ces. król. uprzyw. galic. akcyjnem Bankiem hipotecznym Kasa zaliczkowa dawać będzie pożyczki za złożeniem stosownego zastawu lub za odpowiedniem poręczeniem. Pożyczki te dawane będą w ilości od najmniej 5 do najwyżej 1000 złr. w. a. — Z pożyczającym wolno umawiać się o zwrot pożyczki bądź naraz, bądź w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych, oraz o wysokość i sposób opłacania procentów.

9. Dawać zaliczki na zastaw produktów gospodarstwa rolniczego, oraz zajmować się komisowo kupnem i przedażą takowych produktów. 2591 2—3

Co niniejszem do publicznej wiadomości podaje

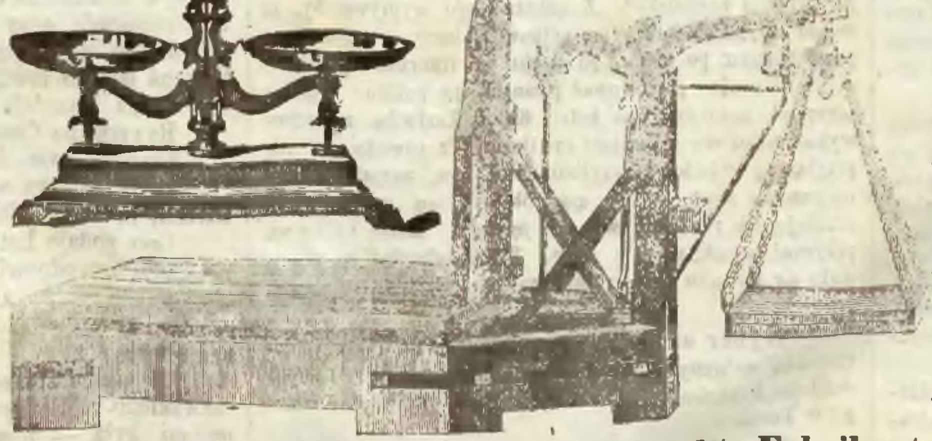
Lwów dnia 24. lipca 1869.

Dyrekcja.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

2447 8—25



czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: zł.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru	1	2	4	10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: zł.	5	6	7.50	12	15	18	20	25	30.

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krow, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: zł.	100	120	150 z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarow.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: zł.	350	400	450	500	550	600	750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Buganyi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant.

Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10, in Wien.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.